

Hipolit w Krakowie

(O dyrektorach Muzeum Narodowego w Krakowie)

1.

W epoce postyczniowej przyjazd Poznaniaków do Krakowa był swoistym świętem: fakt ten odnotowywała miejscowa prasa, pobyt przygotowywano od strony logistycznej, był on przedmiotem rozmów zarówno w salonach jak i na ulicy. Tak na przykład było z pamiętnym pobytom w naszym mieście wiosną 1869 roku Karola Libelta, wybitnego filozofa i działacza politycznego, prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pobyt jego w podwawelskim grodzie miał właściwie charakter prywatny, a mimo to nabrał wymiaru ważnego wydarzenia kulturalnego a przede wszystkim politycznego: w obliczu zbliżającej się 300. rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej miał on zaświadczyć jedność ziem polskich.¹ W dniu 16 kwietnia na krakowskim dworcu kolei żelaznej Libelta powitało ok. 300 osób.² Wielki uczoney i duchowy przywódca Poznaniaków zatrzymał się w dworku prof. Józefa Łepkowskiego przy ul. Straszewskiego, u swojej córki, która była żoną znanego badacza dziejów naszej przeszłości. Nazajutrz w Sali Rady Miasta Krakowa wygłosił odczyt, z którego dochód przeznaczył na rzecz powstającego w Krakowie Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Wieczorem w Resursie Mieszczańskiej krakowianie wydali na jego cześć ucztę z udziałem ok. 100 osób. Wygłoszono przy tej okazji wiele mów, wzniesiono także liczne toasty. Gość z Poznania, dowiedziawszy się, że w Krakowie mieszka znacząca gromada byłych powstańców - zesłańców na Sybir, w czasie uczyty zdecydował, że nazajutrz, w niedzielę 18 kwietnia, wygłosi jeszcze jeden odczyt: tym razem na ich korzyść. Odczyt ten odbył się w sali Hotelu Saskiego i przyniósł sporą kwotę ponad 390 złr. Wieczorem władze Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wydały na jego cześć jeszcze jeden uroczysty obiad, w czasie którego przemawiali m.in. prezes Towarzystwa Józef Majer, rektor UJ - prof. Julian Dunajewski oraz ociemniały już Wincenty Pol. Nazajutrz, 19 kwietnia 1869 roku, Libelt opuścił Kraków, udając się do Poznania.

¹ Libelt wracał właśnie ze Lwowa, gdzie jego kilkudniowy pobyt przekształcił się w wielkie święto narodowe. Por. W. Hahn, *Libelt we Lwowie w roku 1869. Wspomnienie w setną rocznicę urodzin*, Lwów 1907.

² Por. „Kraj” 1869 z 17 kwietnia; „Czas” 1869 z 17 kwietnia.

Z upływem czasu sytuacja zmieniła się w sposób zasadniczy. Przekonuje o tym m.in. lektura artykułu Bernarda Chrzanowskiego p.t. *Dziesięć lat tajnych wycieczek młodzieży z zaboru pruskiego do Krakowa 1905 – 1914*³. Okazuje się, że z inicjatywy dra Henryka Jordana, przy wsparciu znacznego grona Polaków z Poznańskiego i z Pomorza, organizowano w do Krakowa w okresie wakacyjnym 3-tygodniowe wyprawy. Były to wyprawy tajne. Ze względów bezpieczeństwa uczniowie gimnazjów tamtejszych występowali zawsze *pod obcymi imionami i nazwiskami a także innymi miejscami pochodzenia, jako pozaszkolna młodzież rzemieślnicza, kupiecka czy włościańska*.⁴ W ciągu dziesięciu lat w ten sposób odwiedziło dawną stolicę Polski 380 uczniów z Poznania, ale także z Gdańska, Chojnic, Chełmna, Torunia, Kościerzyny, Pelplina, Świecia czy Wejherowa. Podążali tam, aby – jak pisał wzmiankowany autor – *nie skarłęć i nie zubożnieć pod względem narodowym*.⁵

Niestety, wszystko wskazuje na to, że Hipolit Cegielski, wybitny poznański działacz społeczny i polityczny, niezwykle zasłużony dla rozwoju gospodarczego Wielkiego Księstwa Poznańskiego przemysłowiec, a przy tym znawca języka i poezji polskiej, nigdy nie dotarł do Krakowa. Dzisiaj ożywa o nim jednak w naszym mieście pamięć dzięki decyzji władz działającego od lat w Poznaniu Towarzystwa jego imienia o wyróżnieniu krakowskiego Muzeum Narodowego najwyższą nagrodą: złotą statuetką Hipolita Cegielskiego a Pracowników Muzeum innymi nagrodami. Decyzja władz Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego zachęca do krótkiego pochylenia się nad historią Muzeum Narodowego. Zamiast jednak kreślenia znanych dość dobrze dziejów naszego Muzeum, pierwszego Muzeum Narodowego w Polsce, pragnę przywołać ludzi, którzy na dziejach tej jednostki w znaczący sposób zaważyli, i którzy dziś tę historię Muzeum nadal kształtują.

2.

Zacząć trzeba od przypomnienia człowieka, który zaprojektował powołanie do życia Muzeum Narodowego w Krakowie, ale który nie dożył realizacji tego projektu: od **Józefa Dietla**, znakomitego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie – pierwszego

³ B. Chrzanowski, *dziesięć lat tajnych wycieczek młodzieży z zaboru pruskiego do Krakowa 1905 – 1914* w: „Niepodległość” 1931, z. 2. Odbitka.

⁴ Jw., s. 2.

⁵ Jw., s. 1.

prezydenta m. Krakowa. To on w ogłoszony w 1871 roku *Projekcie uporządkowania miasta Krakowa* napisał: *Wszyscy, co w tym starym Grodzie stale zamieszkujemy, zaciągamy względem niego dług i obowiązek szanowania i zachowania dawnych jego pamiątek. Prócz zwykłych obowiązków obywatelskich, ciąży na nas ten zaszczytny obowiązek przechodzący z pokolenia na pokolenie, gdyby testament naszych praojców przekazany. Będąc na straży drogocennych skarbów przeszłości, nie dosyć na tym, żebyśmy zachowali to, co nam przodkowie nasi zostawili, ale trzeba te skarby nieustannie uzupełniać i [w]zbogacać, iżby i w późniejszych pokoleniach nie zatarta się pamięć, czym Kraków był i czym być powinien: ogniskiem gorącej miłości Ojczyzny, wzniosłych wspomnień przeszłości i niezachwianej wiary w lepszą przyszłość narodu! Takie jest przeznaczenie Krakowa.*⁶ Przywołana w tym tekście idea leżała u podłoża rozlicznych przedsięwzięć Dietla jako prezydenta Krakowa. Pragnął on nade wszystko, aby podwawelski stał się nade wszystko ogniskiem gorącej miłości ojczyzny. Z tej myśli zrodziło się też wiele jego inicjatyw, w tym pomysł stworzenia Muzeum Narodowego. W przywołanym wyżej dokumencie Dietl pisał więc: *W restaurowanych Sukiennicach urządzić by wypadało galerię Królów, Bohaterów, Uczonych i Artystów polskich. Tam historyczne obrazy uwieczniające wielkie zdarzenia narodu, tam zbiory etnograficzne, tam kształty dawnych wojsk polskich ozdabiać powinny salę, prawdziwe Muzeum Narodowe stanowiącą.*⁷

Jak widać, ziarno zostało rzucone. Teraz trzeba było czekać, aby wydało plon. I rzeczywiście: w 1879 roku formalnie powołano do życia Muzeum narodowe. Dietl nie dożył tej chwili, zmarł bowiem w 1878 roku. Ale żyła nadal jego idea. To ona zagrzewała jego następcę na stanowisku prezydenta m. Krakowa, Mikołaja Zyblikiewicza, do prac nad restauracją Sukiennic. Prace te poprowadził młody architekt Tomasz Pryliński według projektu opracowanego przez siebie, we współpracy z Janem Matejką oraz Władysławem Łuszczkiewiczem. Zakończono je jesienią 1879 roku. Pierwszą wielką imprezą, jaką w nich zorganizowano, był jubileusz 50-lecia pracy Józefa Ignacego Kraszewskiego. To w czasie owych uroczystości Henryk Siemiradzki zdecydował o przekazaniu dla przyszłego Muzeum Narodowego w Sukiennicach słynnego swego obrazu: *Pochodnie Nerona*. Czyn ten zachęcił

⁶ [J. Dietl], *Projekt uporządkowania miasta Krakowa*, Kraków 1873, s. 18.

⁷ [J. Dietl], *Projekt uporządkowania miasta Krakowa*, jw., s. 18. Godzi się tu wspomnieć, że późniejszy kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie, Teodor Nieczuja – Ziemięcki, w dwóch broszurach: *Muzeum Narodowe w Krakowie* (1878) oraz *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe* (1979) proponował zlokalizowanie tej instytucji w zamku królewskim. Rzecz w tym, że w tym czasie w zamku stacjonowało wojsko austriackie. Podjęta w 1880 roku próba odzyskania zamku przez Polaków (Sejm Krajowy ofiarował wówczas cesarzowi Franciszkowi Józefowi II zamek wawelski na letnią rezydencję. Cesarz dar przyjął, ale jego rząd z Wiednia zażądał od krakowian zbudowania koszar dla garnizonu wawelskiego, którzy uporali się z tym zadaniem w ciągu 25 lat). Dopiero w 1905 roku wojsko austriackie opuściło Wzgórze Wawlskie.

innych polskich malarzy do przekazania do owego Muzeum swoich obrazów i rzeźb. Dzięki temu „pospolitemu ruszeniu” artystów Muzeum mogło zainaugurować swoją działalność we wrześniu 1883 roku, w czasie obchodów zorganizowanych dla uczczenia 200. rocznicy zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem.

Pierwszym dyrektorem Muzeum został **Władysław Łuszczkiewicz**. Formalnie został on mianowany przez Radę Miasta Krakowa w dniu 27 lipca 1883 roku. Godność tę piastował przez 17 lat, aż do śmierci, która nadeszła w d. 23 maja 1900 roku. Władysław Łuszczkiewicz – malarz i znakomity pedagog (jego uczniami byli m.in. Jan Matejko, Artur Grottger, Aleksander Kotsis), wytrawny historyk sztuki i konserwator, zapisał się w dziejach Muzeum Narodowego swoją działalnością pionierską. Skutecznie zabiegał o pozyskiwanie nowych okazów dla zbiorów, w tym także depozytów, które w większości wypadków pozostały ostatecznie w Muzeum. Cennymi dziełami wzbogacił dział sztuki średniowiecznej (na czele z *Madonną z Krużłowy*), ale zadbał także o godną reprezentację w Muzeum artystów współczesnych. Zawdzięczamy mu zorganizowanie wspaniałych wystaw „rocznicowych”: wystawy zabytków z epoki Jana Kochanowskiego (w 1884 roku), wystawy portretów osobistości z okresu Sejmu Wielkiego w 1891 roku (w 100. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja) a wreszcie Wystawę Kościuszkowską (w 1894). Kiedy zmarł, Stanisław Smolka, naówczas sekretarz generalny AU, napisał: *Nikt lepiej od niego nie znał pomników architektury, rzeźby i malarstwa rozrzuconych na całej przestrzeni naszego kraju. Albo sam, albo w towarzystwie młodszych współpracowników odbywał wycieczki naukowe i artystyczne, przerysowywał wszystkie godne uwagi zabytki, kształcił w swych uczniach poczucie dla przeszłości i zrozumienie dawnych stylów, zagrzewał ich swą miłością dla świętych pomników z epoki średniowiecznej [...] Kraków i jego budowle, świeckie i kościelne, jego muzea i skarby artystyczne nikomu nie były lepiej znane jak ś. p. Łuszczkiewiczowi.*⁸ Natomiast Stanisław Tomkowicz w obszernym studium poświęconym jego osobie przekonywał, że Łuszczkiewicz hołdował *zapatrywaniu, tak słusznemu i zbawiennemu, że Muzeum Narodowe to nie źródło rozkoszy i pożytku dla nielicznych wybranych, to nie skarb, który powinien być zazdrośnie strzeżony dla uczonych i artystów tylko, ale to miejsce, gdzie ogół powinien szukać godziwej przyjemności i wykształcenia. W zrozumieniu tej zdrowej zasady, szczególnie wskazanej w naszych warunkach [narodowej niewoli – F. Z.], starał się o ułatwianie wstępu młodzieży, ludowi wiejskiemu, pielgrzymom przybywającym do Krakowa na różne święta z dalszych okolic. Cieszył się widokiem sukman i*

⁸ Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie, r. 1900/1901, Kraków 1901, s. 53 – 54.

*mundurków napętniających sale Sukiennic co drugą niedzielę, gdy był wstęp bezpłatny. [...] Nie szczędził trudu, by artykułami dziennikarskimi zachęcić do najliczniejszego zwiedzania Muzeum.*⁹

Władysław Łuszczkiewicz wyznaczył *pionierską* epokę w dziejach krakowskiego Muzeum Narodowego. **Feliks Kopera** zapisał się w dziejach tej instytucji jako dyrektor epoki *złotej*. Zarządzał on Muzeum przez 50 lat! Nie sposób tu wymienić choćby części jego zasług, z których największą był niewątpliwie fakt uratowania od zagłady zbiorów muzealnych w czasie dwóch kolejnych wojen światowych. Znakomicie wykształcony (studiował na UJ, ale także w Bazylei, Berlinie, Florencji i Petersburgu), posiadający niewątpliwy talent organizacyjny, doprowadził on do prawdziwego rozkwitu krakowskie Muzeum. *Pod jego kierownictwem Muzeum Narodowe zajęło pierwszą pozycję wśród wszystkich muzeów polskich i stało się jednym z uznanych wielkich muzeów europejskich.*¹⁰ Zasługi Kopery są ogromne i wielorakie. Wspólnie ze znakomitymi współpracownikami: Julianem Pagaczewskim oraz Tadeuszem Szydlowskim doprowadził przede wszystkim do znakomitego wzbogacenia zbiorów placówki.¹¹ Po wyprowadzeniu się z Sukiennic Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych do swojego, nowego gmachu przy pl. Szczepańskim (co nastąpiło w 1901 roku) urządził w nowoczesny sposób stałą wystawę na całym piętrze Sukiennic. Pozyskał w 1903 roku bezcenne zbiory numizmatyczne a także militaria i dzieła artystycznego rzemiosła z kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego, co sprawiło, iż pojawił się pierwszy oddział Muzeum (przy ówczesnej ul. Wolskiej, dziś – Marszałka Józefa Piłsudskiego). W roku następnym Muzeum Narodowe otrzymało kolejny oddział: Dom Jana Matejki przy ul. Floriańskiej 41. W tym samym czasie Adam i Włodzimierz Szołajscy zapisali Muzeum kamienicę przy pl. Szczepańskim wraz z kolekcją rękodzieła artystycznego. W 1920 roku Muzeum otrzymało wspaniałą kolekcję Feliksa Jasińskiego, w 1922 – Erazma Barączka itd. Znakomite zarządzanie placówką sprawiło, że już w 1903 roku Muzeum Narodowe przejęło zarząd nad Barbakanem, w 1905 roku – nad wieżą kościoła Mariackiego (tzw. hejnalicą), a po latach – w 1924 roku – nad Wieżą Ratuszową.

Największym wyzwaniem, przed jakim stanął dyr. Kopera było znalezienie nowej siedziby dla wspaniale rozrastających się zbiorów Muzeum. Nie czas, aby przywoływać tu wieloletnie jego boje o Wzgórze Wawelskie, tzn. o zamek królewski oraz budynki po

⁹ S. Tomkowicz, *Władysław Łuszczkiewicz*, „Rocznik Krakowski” t. V, 1902, s. 31 – 32.

¹⁰ *Muzeum Narodowe w Krakowie. Historia i wybór zabytków*, Warszawa 1987, s. 13 – 14.

¹¹ W 1900 roku, tzn. w chwili śmierci Łuszczkiewicza inwentarz wykazywał 10 364 obiekty; pod koniec lat 30-tych XX wieku liczba jednostek przekroczyła 300 tysięcy.

zbudowanym przez Austriaków szpitalu wojskowym. Ale godzi się zacytować konkluzję referatu, jaki wygłosił on w d. 13 maja 1919 roku na posiedzeniu Komitetu Muzeum Narodowego. Zaproponował on wówczas przyjęcie uchwały owego Komitetu informującej Radę Miasta, że *zbiory Muzeum Narodowego wymagają jak najrychlejszego pomieszczenia i oddania ich użyteczności publicznej i że należy w tym celu rozpocząć przebudowę gmachu poszpitalnego [na Wzgórzu Wawelskim – F. Z.] doprowadzić jak najprędzej do skutku, w przeciwnym razie zmagazynowanym zbiorom grozi zniszczenie.*¹² Wieloletnie zabiegi dyr. Kopery o nowy gmach Muzeum zaowocowały dopiero w latach 30-tych XX w. W 1934 roku wmurowano kamień węgielny pod nowy gmach przy Al. Mickiewicza. Budowa postępowała szybko, ale przed wybuchem wojny nie zdołano go „zasiedlić”. W tej sytuacji niemieccy okupanci frontową jego część zamienili w 1939 roku na kasyno. Po zakończeniu wojny gmach powrócił jednak do prawowitych właścicieli. Trzeba było czekać przez kilkadziesiąt kolejnych lat, aby ową budowę dokończyć. To jednak nie rozwiązało sprawy: czeka już bowiem na realizację projekt znaczącej rozbudowy gmachu.

O zasługach dyr. Kopery dla Muzeum narodowego można byłoby mówić jeszcze bardzo długo. Wspomnę jednak tylko o jednej jeszcze sprawie, wciąż nie załatwionej, a będącej swoistym testamentem tego Wielkiego Dyrektora. Chodzi o jego koncepcję stworzenia przy Muzeum Narodowym *świątyni pamiątek* po największych naszych bohaterach. Muzeum posiada wszak bardzo cenne obiekty dotyczące m.in. Tadeusza Kościuszki, Jana Henryka Dąbrowskiego czy wreszcie Adama Mickiewicza (ofiarował je syn poety, Władysław, jeszcze w latach 80-tych XIX wieku w nadziei, że w Krakowie powstanie Muzeum Adama Mickiewicza). Zbiory te eksponowane są „przy okazji” innych (obecnie – przy wystawie rękodzieła). Jestem przekonany, że pora najwyższa, aby zamysł dyr. Kopery stworzenia odrębnego oddziału Muzeum poświęconego Wielkim Polakom zrealizować. To nie tylko sprawa realizacji duchowego testamentu Feliksa Kopery. To także (i nade wszystko!) sprawa dobrze pojętej edukacji historycznej kolejnych pokoleń Polaków.

Odejście Feliksa Kopery z funkcji dyrektora Muzeum Narodowego nastąpiło w 1949 roku. Dokładnie w czasie, gdy władze PRL podjęły decyzję o upaństwowieniu placówki i wszystkich jej oddziałów. Decyzja ta zapadła w grudniu 1949 roku, a w 1950 roku nowym dyrektorem Muzeum został **prof. Tadeusz Dobrowolski**, który zasłużył się jeszcze przed wojną stworzeniem zniszczonego w czasie II wojny światowej Muzeum Śląskiego. Nowy

¹² [F. Kopera], *Muzeum Narodowe na Wawelu. Referat dyrektora Feliksa Kopery wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Muzeum Narodowego w dniu 13e maja 1919 r.*, [Kraków 1919], 4.

dyrektor zarządzał placówką zaledwie siedem lat, zrezygnował bowiem z funkcji w d. 31 grudnia 1956 roku. W tym czasie musiał jednak sprostać ogromnym wyzwaniom, m.in. związanym z przejściem opieki nad upaństwowionym wówczas Muzeum Czartoryskich. Niestety, podjęte wówczas decyzje na tyle były nieprecyzyjne, że dziś, jeszcze w dwadzieścia lat po upadku komunizmu, sprawy stosunków między Muzeum Narodowym a Muzeum XX. Czartoryskich sprawiają wiele kłopotów.

Jak pisał w 1965 roku pierwszy dyrektor upaństwowionej placówki, nie tyle dbał on o jej rozwój, co o uratowanie tego, co otrzymał. Z pokorą też przyznawał, że przegrał kilka spraw. Na przykład – przegrał spór o gmach i zbiory Miejskiego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk, w którym w czasach niewoli narodowej złożono wspaniałe zbiory Adriana Baranieckiego, i których to zbiorów znaczną część włączono teraz do Muzeum Narodowego, ale budynek przekazano Akademii Sztuk Pięknych (część zbiorów, niestety, rozproszono!). Ale dyr. Dobrowolski z dumą podkreślał zarazem, że odniósł także kilka sukcesów. Za największy uznał uratowanie integralności zbiorów muzealnych Krakowa. Ponieważ sprawa to mało znana, godzi się o niej wspomnieć. Pisał więc prof. Dobrowolski: *Wygrałem za to, choć z trudem, walkę o poziom Galerii w Sukiennicach, a także spór o najcenniejszy obraz w Zbiorach Czartoryskich, o „Damę z gronostajem” Leonarda da Vinci. Wydarzenia, jakie zmusiły mnie do owej „walki” były wynikiem wadliwej polityki kulturalnej, grzechu centralizacji i nadmiernej fascynacji wyrazem „stolica”. Muzeum Narodowe w Warszawie, któremu wypożyczono obraz Leonarda na wystawę zorganizowaną z okazji pięćsetlecia urodzin tego artysty, po jej likwidacji odmówiło wydania dzieła, uważając, że powinno uświetnić stałą ekspozycję stołeczną. Co więcej, chciano włączyć do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie około 20 najlepszych dzieł malarstwa z Galerii w Sukiennicach, które wypożyczone były na wystawę w Moskwie, i wracały przez stolicę, gdzie je zatrzymano.*¹³ Znamienne brzmi komentarz dyr. Dobrowolskiego do tej próby odebrania Krakowowi arcydzieł: *w swoim czasie projekt ten w pewnych pozakrakowskich kręgach uważano za rzecz zupełnie naturalną, a zaborczy patriotyzm (egoizm) lokalny – za cnotę, z niemalym więc trudem udało się przetłamać złą passę i przywrócić zbiorom krakowskim najlepsze dzieła. Pomagało mi w tym wiele osób dobrej woli, co z wdzięcznością podkreślam. Obraz Leonarda wrócił do Krakowa salonką [specjalny wagon kolejowy – F. Z.] pod opieką kustosa, konserwatorów i milicji. Można by na ten niemły incydent opuścić*

¹³ *Wspomnienia dyrektorów Muzeum Narodowego w Krakowie w: „Sprawozdania i rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. XI, 1976, s. 15.*

*zastonę zapomnienia, ale może nie byłoby to słuszne, ponieważ historia czasami lubi się powtarzać.*¹⁴

Wiele wskazuje na to, że dużo mniejsze problemy przyszło rozwiązywać następcy dyr. Dobrowolskiego – **prof. Adamowi Bochnakowi**, który objął rządy w Muzeum z dniem 1 października 1957 roku i sprawował je do 31 sierpnia 1962 roku. Przede wszystkim musiał on zmierzyć się z wieloma problemami lokalowymi. Z chwilą, gdy obejmował władzę w Muzeum, trzy najważniejsze jego oddziały pozostawały w remoncie: Sukiennice, Zbiory Czartoryskich oraz tzw. Nowy Gmach. W tym ostatnim wielkie prace nad przywróceniem im funkcji muzealnych zapoczątkował poprzednik prof. Bochnaka, dyr. Dobrowolski, ale nie udało mu się zakończyć prac w gmachu budowanym od 1934 roku. Dopiero zadekretowane przez Ministra Kultury na 28 listopada 1957 roku otwarcie w tym gmachu wystawy poświęconej Stanisławowi Wyspiańskiemu sprawiło, że Nowy Gmach otworzył swoje podwoje dla publiczności. Z kolei prace przy restauracji gmachu Muzeum XX. Czartoryskich zakończone zostały w maju 1959 roku. Na okres dyrekcji Bochnaka przypadł także jeszcze jeden ważny fakt: zbudowano wówczas nowy gmach dla Biblioteki XX. Czartoryskich. Jak z mocą podkreślał we wspomnieniach dyr. Bochnak, budynek Biblioteki wzniesiono na parceli przez niego wyszukanej (przy ul. Św. Marka 17, gdzie uprzednio znajdował się skład węgla), ale jego wzniesienie miało być zasługą krakowskiego posła Bolesława Drobnera (który m.in. potrafił przekonać warszawskich decydentów, iż Biblioteka Czartoryskich jest ważniejsza od budynku dyrekcji hoteli „Orbis”, jaki planowano wznieść na tej parceli!). W ten sposób przechowywane dotychczas w dawnym Arsenale bezcenne zbiory Biblioteki XX. Czartoryskich znalazły bezpieczne schronienie w gmachu specjalnie dla nich wzniesionym! Na czas dyrekcji prof. Bochnaka przypada także przypisanie Muzeum Narodowemu obowiązku opieki nad muzeami w Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu, Rabce, Żywcu i w Puławach. Do jasnych kart dziejów Muzeum za czasów dyr. Bochnaka zaliczyć także wypada udział tej placówki w 1958 roku w wielkiej wystawie w Gandawie (*Złoty wiek wielkich miast*) (jedyne „reprezentant” z tzw. z bloku wschodniego na tejże wystawie). Godzi się także wspomnieć o osiągnięciach Muzeum w zakresie pracy oświatowej wśród robotników, uczniów a także przewodników PTTK!¹⁵

¹⁴ Jw., s. 15 – 16.

¹⁵ Prof. Bochnak pisał, że za czasów jego dyrektorowania *silnie rozbudowano zespół pracowników oświatowych, których zadaniem jest objaśnianie – zwłaszcza wycieczkom zbiorowym – zwiedzanych zbiorów. Nie ograniczono się jednak do oddziaływania na społeczeństwo w obrębie budynków muzealnych, lecz organizowano prelekcje poza Muzeum, dokształcano i egzaminowano przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, urządzano w fabrykach i szkołach specjalne cykle wystaw dydaktycznych, mające na celu*

W dniu 1 maja 1963 roku nowym dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie został **Jerzy Banach**. Zarządzał on tą instytucją przez 11 lat, do 31 marca 1974 roku. Uczeń prof. prof. Tadeusza Dobrowolskiego i prof. Adama Bochnaka starał się kontynuować dzieło swych poprzedników. Znakomicie wykształcony, świetnie znający nowoczesne trendy w muzealnictwie, dbał o nadanie Muzeum Narodowemu nowego wyrazu. Szczególną uwagę zwracał na kształt edytorski wydawnictw muzealnych (od jego czasów datuje się tradycja świetnych katalogów wystaw organizowanych w Muzeum Narodowym!), wprowadził muzykę do sal muzealnych (współorganizował w salach Muzeum znakomite koncerty orkiestry Stanisława Gałońskiego *Capella Cracoviensis*), zadbał także o reaktywację – po 15 latach zawieszenia – założonego jeszcze w 1901 roku z inicjatywy Feliksa Jasińskiego Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie (stało się to w 1968).

Największym wyzwaniem, przed jakim stanął dyr. Banach była rozbudowa Nowego Gmachu Muzeum. Trudno było przyjąć założenie, iż prace będą kontynuowane wg planów z 1934 roku. Trzeba było zatem na nowo rozpocząć prace projektowe w taki sposób, aby „pogodzić” część gmachu wystawioną wg planów z 1934 z nowoczesnymi wymaganiami. Spędzający całe dni w budynku Fundacji Czapskich (tu mieściła się dyrekcja Muzeum od 1945 roku) Jerzy Banach zdołał doprowadzić do rozpoczęcia rozbudowy Nowego Gmachu – wg planów wykonanych przez Włodzimierza Maronę. Uroczyste rozpoczęcie tych prac nastąpiło w 1971 roku. Planowano, że zostaną one ukończone na jubileusz 100. rocznicy powstania Muzeum, tzn. w 1979 roku. Marzenia dyr. Banacha spełzły jednak na niczym: na początku 1974 roku wykonawca (firma ZETBEEM) zszedł z placu budowy, bowiem – jak mu oświadczone – zaistniała *konieczność skoncentrowania wysiłków na budownictwie mieszkaniowym*.¹⁶

Oczywiście, nie sposób przywoływać tu kolejnych wielkich wystaw organizowanych za czasów dyr. Banacha przez Muzeum Narodowe. Zatrzymać się godzi jedynie przy niektórych. W pierwszej kolejności przy wystawie zorganizowanej w 1964 roku w związku z jubileuszem 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wystawa zatytułowana *Sztuka w Krakowie w latach 1350 – 1550* stała się jednym z ważniejszych wydarzeń artystycznych w Polsce w roku jubileuszu Uniwersytetu. Ważnym także dlatego, że wystawę mogli oglądać dość licznie przybyli na jubileusz UJ goście z zagranicy. Krakowskie Muzeum Narodowe bądź samodzielnie bądź we współpracy z innymi podobnymi

zaznajamianie robotników i uczniów z elementami wiedzy o sztuce i budzenie zainteresowania sprawami sztuki. (Wspomnienia..., jw., s. 31).

¹⁶ Jw., s. 69.

placówkami polskimi zorganizowało za czasów dyrekcji Jerzego Banacha także kilka wystaw zagranicznych, w tym głośną wystawę w paryskim Petit Palais p. t. *Mille ans d'art en Pologne* (otwarta została w d. 25 kwietnia 1969 r).

W roku 1974 stanowisko dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie objął **Tadeusz Chruścicki**. Na emeryturę przeszedł dopiero w 2000 roku, ale nie zarządzał przez całe 26 lat Muzeum Narodowym. Okazuje się bowiem, że w 1986 roku został w trybie nagłym odwołany przez Ministra Kultury ze stanowiska dyrektora Muzeum¹⁷, a na jego miejsce minister powołał dra **Kazimierza Nowackiego**. Dyrektura Nowackiego okazała się jednak krótkotrwałą: już po dwóch latach dr Nowacki odszedł z Muzeum Narodowego a na stanowisko jego dyrektora powrócił Tadeusz Chruścicki. Ponieważ dyrekcja p. Kazimierza Nowackiego była tylko krótkim epizodem w dziejach Muzeum Narodowego, z punktu formalnego należy ją odnotować, ale trzeba zarazem przyznać, że nie wniosła ona żadnych nowych elementów w życie tej placówki. Była swoistym *interregnum*, które zakończyło się w 1988 roku, z chwilą powrotu do Muzeum dyr. Chruścickiego.

Wielu krakowian dobrze pamięta sylwetkę dyr. Tadeusza Chruścickiego, który był obecny wszędzie: w Muzeum ale i na Rynku krakowskim, na spotkaniach organizowanych na uczelniach a także w rozmowach toczonych z przyjaciółmi przy kawiarnianym stoliku. I jemu przyszło stawić czoło wielu wyzwaniom. W pierwszej kolejności - chodziło o dokończenie rozbudowy Nowego Gmachu, przy którym prace przerwano – jak wspomniano - w 1974 roku. Trzeba było wiele samozaparcia i niemałych umiejętności, aby zadanie to doprowadzić do pomyślnego końca. Stało się to dopiero po 15 latach rządów dyrektora Chruścickiego w Muzeum, w 1989 roku. Na tym przecież Dyrektor nie poprzestał. Jemu Muzeum zawdzięcza pozyskanie wspaniałego gmachu przy ul. Kanoniczej 17, zw. Pałacem bpa Erazma Ciołka. To prawda, że dyr. Chruścicki przejął gmach niemal całkowicie zrujnowany. Przygotował jednak projekt jego renowacji i zagospodarowania. Ostatecznie niezwykle kosztowne i trudne prace konserwatorskie poprowadziła już następczyni dyr. Chruścickiego, p. dyr. Zofia Gołubiew. Należy tu wspomnieć także o innych przedsięwzięciach z czasów dyrektury p. Tadeusza Chruścickiego. Tak np. wynajął on przy ul. Kanoniczej 9 kamienicę, w której przez szereg lat mieściło się Muzeum Stanisława Wyspiańskiego, doprowadził do otwarcia nowego oddziału Muzeum Narodowego – Domu Józefa Mehoffera, przejął od Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego im. Stanisława Moniuszki willę „Atma” w Zakopanem (w 1974), w której znalazł pomieszczenie kolejny oddział Muzeum: poświęcony Karolowi

¹⁷ Znalazł wówczas zatrudnienie w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako wicedyrektor tego Muzeum.

Szymanowskiemu. Do tych różnorodnych przedsięwzięć dodać należy także cenną i celną zarazem politykę wystawienniczą dyr. Chruścickiego. To przecież dzięki jego rozmaitym zabiegom Marek Rostworowski – wspólnie z Janem Błońskim i licznym zastępem współpracowników – mógł przygotować wystawę *Polaków portret własny* – wystawę, o której do dziś mówi się z największym uznaniem. A jakże nie wspomnieć tu o ważnych wystawach monograficznych, o wciąż wspominatej wystawie *Janowi Matejce w stulecie śmierci*, o wystawie *Malinowski – Witkacy* czy wreszcie – o dwóch wspaniałych wystawach poświęconym mniejszościom narodowym: *żydzi polscy* oraz *Ormianie polscy?*!

W 2000 roku Tadeusz Chruścicki przeszedł na emeryturę a fotel dyrektora Muzeum Narodowego przejęła od niego dotychczasowa wicedyrektor tej instytucji, pierwsza kobieta na tym stanowisku (i jak dotychczas - jedyna kobieta na stanowisku dyrektorskim w muzeach narodowych w Polsce!): p. **Zofia Gołubiew**. Historyk sztuki z wykształcenia (po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończonych z wyróżnieniem!) pragnęła p. Gołubiew – jak wieść niesie – poświęcić się pracy naukowej. Pasjonowała ją mediewistyka. Wszystko wskazywało też na to, że w jej osobie historia sztuki zyska jeszcze jedną dociekliwą a zarazem pełną polotu badaczkę sztuki średniowiecznej (świadczą o tym jej pierwsze publikacje, np. o architekturze dominikańskiej w XIII wieku). Stało się inaczej. Temperament urodzonej organizatorki, osoby nie bojącej się podejmować decyzji sprawił, że w 1974 roku podjęła pracę w Muzeum Narodowym. I tu już pozostała. Początkowo pracowała nad zbudowaniem od podstaw Działu Wydawnictw. Następnie – przez 16 lat – kierowała Działem Nowoczesnego Polskiego Malarstwa i Rzeźby. W tym czasie opracowała politykę gromadzenia zbiorów. Wraz z zespołem urządziła dwie wielkie galerie sztuki polskiej: dziewiętnastowiecznej w Sukiennicach oraz dwudziestowiecznej w Nowym Gmachu. W 1996 roku powołana została na wicedyrektora ds. naukowych i upowszechniania Muzeum. Na tym stanowisku opracowała i nadzorowała realizację strategii wydawniczej, polityki wystawienniczej a także działalności promocyjnej i marketingowej Muzeum. Od 2000 roku – już jako dyrektor Muzeum Narodowego – p. Zofia Gołubiew w znakomity sposób kontynuuje dzieło swoich poprzedników. Jest równie perfekcyjna w działaniach związanych z poprawą infrastruktury Muzeum, jak i jego działalnością wystawienniczą oraz naukową, promocyjną i oświatową. W ciągu niespełna dziesięciu lat doprowadziła do zakończenia wielkich remontów: w Kamienicy Szolańskich, w Pałacu bpa Erazma Ciołka, w Domu Jana Matejki i w Domu Józefa Mehoffera. W ostatnich latach podjęła ogromne wyzwanie: kapitalnego remont Sukiennic, Pałacu Czapskich oraz Spichlerza przy pl. Sikorskiego. Dla

przeprowadzenia tych wielkich prac zdobyła oprócz środków krajowych znaczące pieniądze „europejskie” (z tzw. Funduszu norweskiego).

Długo by należało wymieniać inicjatywy wystawiennicze, których autorką bądź współautorką była dyr. Gołubiew. Dość wspomnieć tu tylko o wystawach monograficznych takich twórców, jak Henryk Siemiradzki, Artur Grottger, Tadeusz Kantor, Jan Lebenstein, Andy Warhol. Z jej inspiracji stworzono znakomity ostateczny projekt zagospodarowania Pałacu bpa Erazma Ciołka a także przekształcenia oddziału Czapskich w Światowe Centrum Numizmatyki. Z moca trzeba podkreślić, że dyr. Gołubiew przekształciła cztery oddziały biograficzne Muzeum: Matejki, Mehoffera, Wyspiańskiego oraz Szymanowskiego w nowoczesne ośrodki informacji o życiu i twórczości tych artystów.

Pełna nowatorskich pomysłów zadbała dyr. Gołubiew o stworzenie programów, które zdobyły już sobie prawo obywatelstwa w Krakowie, jak choćby „Muzeum Otwarte i Przyjazne”, program połączony z rekultywacją i otwarciem Ogrodu Mehoffera, program związany z urządzeniem kawiarenek, miejsc relaksu ale także z udostępnianiem budynków muzealnych dla osób niepełnosprawnych. W ostatnich latach dyr. Gołubiew „przebiła” przecież swoją pomysłowością wszystko, co uczynili dotychczas jej poprzednicy w dziedzinie udostępniania zbiorów muzealnych: na czas długiego remontu Sukiennic nie zamknęła zbiorów w magazynach, ale - przy wsparciu ówczesnego burmistrza Niepołomic, p. Stanisława Kracika – przeniosła je do Zamku Niepołomickiego i urządziła tam wspaniałą galerię, bardzo chętnie odwiedzaną przez rzesze spragnionych sztuki turystów. Obecnie, w związku z podjęciem prac konserwatorskich w Muzeum XX. Czartoryskich, do Niepołomic trafiła część tamtejszych zbiorów. Ta inicjatywa została z największym aplauzem przyjęta przez społeczeństwo Krakowa i Niepołomic, a przed wszystkim przez liczne rzesze turystów odwiedzających dawną stolicę Polski.

Z wielką kompetencją i opartą na racjonalnych przesłankach odwagą, z rozmachem ale i prawdziwym wdziękiem, kieruje p. dyr. Zofia Gołubiew Muzeum Narodowym w Krakowie. Sądzę też, że cieszą się w zaświatach Jej poprzednicy z tych Jej osiągnięć i sukcesów.

3.

Pora na koniec raz jeszcze powrócić do wspomnianego w tytule Hipolita Cegielskiego. A właściwie - do powołanego przed kilkoma laty Towarzystwa jego imienia. Towarzystwo to

stawia sobie za cel w pierwszym rzędzie upowszechnianie idei pracy organicznej, ale także popularyzowanie różnych inicjatyw gospodarczych, społecznych czy edukacyjnych. Dotychczas symboliczne nagrody złotych czy honorowych „Hipolitów” trafiały – co naturalne – głównie w ręce ludzi wywodzących się z Poznańskiego, z ojczyzny Hipolita Cegielskiego, który to region znany jest z pracowitości i inicjatyw gospodarczych. Dziś „Hipolit” przybył do Krakowa. To dobry znak. Pokazuje on w pierwszej kolejności, że wspaniale rozwijające się od 140 lat w Krakowie Muzeum Narodowe zostało dostrzeżone nawet tam, w Wielkopolsce. Co więcej, że została tam dostrzeżona także wielka praca w tymże Muzeum p. dyr. Zofii Gołubiew, skoro władze Towarzystwa postanowiły Ją nagrodzić Godnością Lidera Pracy Organicznej. To widoczny dowód zacieśniania się współpracy między naszymi od dawna zaprzyjaźnionymi dzielnicami: między Wielkopolską i Małopolską. Z tego też powodu władzom Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego należą się serdeczne podziękowania za ten symboliczny gest.

Post scriptum:

Wolno wierzyć, że decydując się na przyznanie Muzeum Narodowemu w Krakowie złotej statuetki „Hipolita” Poznaniacy z Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego wybaczyli ostatecznie naszym krakowskim przodkom afront sprzed czterystu lat, tzn. z 1611 roku, kiedy to ci sprzeciwili się - jak się zdaje: przedwczesnemu - pomysłowi powołania do życia w stolicy Wielkopolski uniwersytetu. W tej sytuacji krakowianom nie pozostaje już nic innego, jak wysłanie do Poznania swojego Lajkonika. Może uda mu się nawiązać znajomość, albo i zaprzyjaźnić ze stojącymi na wieży poznańskiego Ratusza dwoma koziołkami. Dobrze by było, gdyby doszli oni do porozumienia i zawarli ugodę między naszymi dwoma miastami, ugodę „po wsze czasy”!